



Włóścian z Piotrkowskiego.

OJCZYŻNA

PISMO TYGODNIOWE Z OBRAZKAMI
DLA WSZYSTKICH.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

wraz z książeczką co miesiąc:

- w Galicji:** rocznie 4 kor., półrocznie 2 koron, kwartalnie 1 korona. Zeszyt pojedynczy kosztuje 10 halerzy. Kto nie otrzyma gazety w niedzielę niech reklamuje. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.
- W Państwie Niemieckiem:** rocznie 5 kor., kwartalnie 1 kor. 25 hal.
- W innych krajach:** rocznie 6 kor.

Pieniądze, zmiany adresu i reklamacye nadsyłać należy tylko pod adresem: **Zarząd „Ojczyzny“, Lwów.**

Redakcyja i Zarząd „Ojczyzny“,
Lwów, Piekarska 12. — Kraków, Długa 1. 5.

Rozprawy nad reformą wyborczą w Izbie posłów.

Ponieważ czytelnicy nasi będą bezwątpienia ciekawi, jakie stanowisko wobec rządowego projektu reformy wyborczej zajmą posłowie różnych stronnictw i narodowości, dlatego podawać będziemy najważniejsze przemówienia choć w skróceniu.

Rozprawy w tej materji zaczęły się we środę 7 bm.

Najpierw podamy jeszcze treść przemówienia prezesa ministrów p. barona Gautscha, wypowiedzianego przy przedłożeniu Izbie swego projektu w piątek 23 lutego.

P. bar. Gautsch twierdził, że głównym celem jego przy zaprowadzeniu tej reformy wyborczej jest zniesienie wszelkich przywilejów wyborczych, aby tym sposobem wzmocnić państwo i że rząd nie ustąpi na punkcie zniesienia kuryi wyborczych i zniesienia ograniczenia podatkowego przy prawie głosowania. Zaś co do podziału liczby posłów między kraje i narodowości, to rząd zostawia to do porozumienia się stronnictw i tu gotów do ustępstw, o ile się różne stronnictwa ze sobą pogodzą. Co do podziału na okręgi wyborcze, to rząd chciał

tak podział przeprowadzić, aby wszędzie mniejszości narodowe miały możliwość wybrania swych posłów i aby jak najbardziej zmniejszyły walki narodowościowe. Dlatego też odpowiednio do warunków miejscowych w różnych krajach trzymał się rząd różnych zasad co do tego podziału. Co do Galicji wschodniej to — mówił — że utworzenie narodowo jednolitych okręgów wyborczych wobec braku granicy językowej było niemożliwym do przeprowadzenia tak, ażeby milion Polaków nie pozostał bez reprezentacji, przeto wybrano jako sposób wyjścia utworzenie okręgów, wybierających po dwu posłów, stosując się przytem do propozycyi namiestnika Galicji, który z pewnością jest doskonałym znawcą kraju i jego stosunków etnograficznych.

A dalej przechodząc do sprawy przyszłych stosunków większości w Izbie poselskiej, jakoteż do stosunku reformy wyborczej do stanu narodowego posiadania, zaznaczył prezydent ministrów, że również w nowej Izbie nie będzie żaden naród miał większości, lecz każdy, aby utworzył większość, będzie zmuszony szukać sojuszu. Każda większość narodowa byłaby krótkotrwałym tworem politycznym, a tylko większość utworzona na podstawie ugody, może zapewnić spokojne i trwałe posiadanie praw narodowych.

W końcu p. Gautsch bronił się, jakoby reformę wyborczą wnosił w interesie socyalistów, przeciwnie, rząd chciał odjąć socyalistom możność oskarżania państwa, że ukróca prawa obywatelskie mniej zamożnych klas.

„Co do mnie — zakończył — spodziewam się po reformie wyborczej powstania austriackiego parlamentu na podstawie równego prawa dla wszystkich.

Schönerer woła: Nie chcemy być postawieni na równi z polskimi żydami.

Bar. Gautsch: Ponieważ jest to głębokim przekonaniem mojem, przystępuję z czystym sumieniem do walki, której niebezpieczeństwa dobrze znam. Jestem gotów wytrwać do ostatniej chwili i dopóki środki legalnej walki nie są wyczerpane, nie złożę broni, a jeśli nawet ulegnę, ulegnę z przekonaniem, że nie skąpił pożytecznej ofiary.

Osoby przemijają, idee pozostają. Mój upadek nie byłby upadkiem reformy wyborczej“.

Cała ta mowa p. prezesa ministrów wypowiedziana była wśród ustawicznych hałasów i przerywań ze strony tzw. wschech Niemców.

Krzyczeli oni, że rząd wydaje Niemców na łup Słowian.

W tem przemówieniu p. br. Gautscha musimy podnieść ustęp, jakoby przy podziale Galicji na okręgi wyborcze zastosował się do propozycji p. namiestnika. Twierdzenie to nie całkiem jest zgodne z prawdą.

W prawdzie podział ten wykonało namiestnictwo galicyjskie, ale na tej podstawie, że w okręgach, wybierających po 2 posłów, czwarta część oddanych głosów wystarczy do wyboru.

Tymczasem p. Gautsch to zmienił i ustanowił w swym projekcie, że dopiero trzecia część oddanych głosów wystarczy do wyboru. A to bardzo zmienia postać rzeczy. Gdyż podług projektu namiestnikowskiego Polacy mieliby zabezpieczony wybór po jednym posle w 11 okręgach Galicji wschodniej, zaś podług projektu rządowego mają to zabezpieczenie tylko w jednym okręgu, zaś w innych dziesięciu dopiero przy pomocy żydów. P. Gautsch wydaje więc przez tę zmianę Polaków w Galicji wschodniej na łaskę żydów! Jakże w obec tej zmiany mógł powiedzieć, że zastosował się do propozycji namiestnika Galicji?

Rozprawy we środę 7 bm. rozpoczął minister spraw wewnętrznych Bylandt-Rheidt główny twórca projektu rządowego reformy wyborczej. Mowa jego była głównie skierowana ku temu, aby przekonać ku reformie Niemców.

Dowodził więc, że reforma wyborcza ma głównie na celu zapewnić Niemcom panowanie w Austrii. Dotychczasowa ordynacja wyborcza

Niemcom tego nie zapewniała i liczba ich posłów się zmniejszała. Dlatego rząd przeprowadził rozgraniczenie narodowościowe, zapewniając Niemcom stałą liczbę posłów. „Rząd — mówił p. minister — jest zupełnie świadom tego, że żywioł niemiecki w Austrii należy do najsilniejszych czynników kultury, do czynników, utrzymujących państwo, i że każdy rząd austriacki musi ten żywioł szanować i jego stanowiska nie może naruszać.“

„Rząd sądził, że zasada narodowego rozgraniczenia powinna być utrzymana, ponieważ chroni to mniejszości narodowe, a więc także Niemców tam, gdzie oni są najwięcej zagrożeni“.

Zakończył zaś temi słowy: Zasadą przedłożonej reformy jest sprawiedliwość, a sprawiedliwość jest zawsze dobrą, jest najsilniejszym węzłem państwowym, najsilniejszą podstawą potęgi.“

Jak widzimy z treści tego przemówienia rząd przez usta ministra p. Bylandt-Rheidta przyznał, że przez ten projekt reformy wyborczej chodzi mu głównie o zapewnienie panowania Niemców w Austrii. Dziwna zaś rzecz, że p. minister odważył się na końcu mówić o sprawiedliwości, wobec krzywdy, jaką rząd chce właśnie wyrządzić naszemu krajowi i naszej narodowości. Widocznie p. minister za sprawiedliwe uważa tylko to, co służy Niemcom.

Ale i Niemców nie przekonał.

Oto zaraz po nim zabrał głos poseł Grabmayer przedstawiciel niemieckiej większej własności. Oświadczył on, że jest zwolnikiem powszechnego głosowania, ale jest przeciwny równości głosowania, gdyż to odbiera władzę warstwom posiadającym i oświecieńszym, a oddaje ją klasie, która nie posiada i nie ma prawie żadnej oświaty. Twierdził też że należałoby przeprowadzić rozdział mandatów nie tylko krajami ale także klasami. A dalej udwadniał, że projekt rządowy dąży do wytworzenia słowiańskiej większości w Radzie państwa i że żaden Niemiec nie może zgodzić się na to. Zakończył wyrażeniem nadziei, że projekt p. Gautscha nie stanie się ustawą, ale że przyjdzie do innej reformy, sprawiedliwszej wedle mówcy.

Po nim mówił poseł Schlegel z partyi centrum katolickiego.

Oświadczył się przeciw oddaniu największego wpływu na sprawy państwa klasom, nie płacącym podatków bezpośrednich, a ze stanowiska swojego stronnictwa oświadczył się za powszechnem ale nierównem prawem głosowania i za przedłużeniem obowiązku osiedlenia, wreszcie za systemem pluralnym i obowiązkowym udziałem w wyborach.

P. Robicz (Słoweniec) oświadczył, że jego stronnictwo jest za reformą wyborczą w zasadzie, wytykał jednakże upośledzenie Słowenców przez projekt rządowy w Styryi Dolnej i w Krainie.

Na tem skończyło się posiedzenie we środę.

We czwartek przemówił pierwszy poseł Weisskirchner, Niemiec imieniem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego przemawiał za rządowym projektem reformy wyborczej.

Po nim zabrał głos prezes Koła polskiego hr. Wojciech Dzieduszycki. Oświadczył on że Koło polskie jest za powszechnym prawem głosowania, nie dopuści jednak do takiego pokrzywdzenia Galicyi i Polaków co do liczby posłów.

„Demokratyczna reforma wyborcza — mówił on — jest konieczna. Mogłaby być także i dobroczynną, gdyby położyła kres zamieszkom w tej Izbie, gdyby przez jej wprowadzenie mógł być stworzony stan taki, w którymby parlament trwale mógł pracować. Jeżeli jednakże ma nastąpić zwrot ku lepszemu, to musi to być zrobione tak, żeby z tem nie było połączone nowe bezprawie, któreby musiało obudzić jak największe rozgoryczenie we wszystkich krajach“.

A potem przypomniał p. Gautschowi że jeszcze w lecie wypowiedział on się stanowczo przeciw powszechnemu prawu głosowania, w dwa miesiące potem tak nagle zmienił swe przekonanie.

„Myślałem — mówił dalej — że rząd przyszedł do przekonania, iż w czasach powszechnego obowiązku wojskowego podatek krwi wyższy jest ponad wszystkie inne podatki. Jeżeli jednakowoż to stanowisko będzie uważane za rozstrzygające, to musi być zaprowadzone powszechne głosowanie równe, jakim jest ono we wszystkich państwach, posiadających powszechne prawo wyborcze, tj. wybory proporcjonalne bez ograniczania podatkowego. Rząd nie może przecież chcieć, żeby prawo wyborcze, które jest równem, o ile chodzi o wpływ osób na wybory w jednym okręgu wyborczym, miało być nierówne, jeżeli chodzi o ludy i kraje. Podobnego stanowiska nie pojąłby żaden mąż stanu w całej Europie i Ameryce. Każdy widziałby w tem krzyżącą niesprawiedliwość.“

Byłem więc przekonany, że rząd przyszedł do przekonania, iż ta budowa konstytucyi, która narodowi niemieckiemu zapewnia w państwie przewagę, musi być usunięta, że w celu zapewnienia państwu pomyślnego rozwoju, Niemcom wprawdzie musi być z pewnością zastrzeżone pierwsze miejsce według ich liczby, ale nie miejsce uprzywilejowane, że wszystkie narody na zasadzie równego prawa będą repre-

zentowane, i że wówczas stosunki lepiej i bardziej prawidłowo się ułożą.

Tak sobie przedstawiałem zamiary rządu, ale nie mogłem przypuszczać, że równocześnie z powszechnym prawem głosowania wysunie zasadę, iż przy rozdziale mandatów mają być brane w rachubę kultura i majątek. To się nie zgadza z zasadami powszechnego głosowania. Jeżeli kultura i majątek mają mieć wpływ, to te wpływy powinny być równe w każdym okręgu i w każdym kraju.“

„Kraje małe, znacznie uboższe, o mniejszej sile podatkowej, są w niezwykle sposób uprzywilejowane wobec krajów większych i o bogatszej ludności. Rząd sam musiał przyznać, że dopuścił się tej krzywdy, z tego powodu, iż nie mógł żadnemu krajowi odebrać mandatów. Kto przecież, jak rząd, zdecydował się na skok w ciemność i niepewność, to od tego kraje i narody mogą wymagać, aby równość rozdziału została utrzymana. W przedłożeniu rządowym widzę tylko chęć pozyskania stronnictw (Głosy: bardzo słusznie!), mówię — pozyskania stronnictw, bo nie chcę powiedzieć — przekupienia stronnictw. Wogóle przedłożoną przez rząd reformę wyborczą potępiam, jako krzyżące bezprawie, jako uprzywilejowanie narodu niemieckiego. Obecna reforma wyborcza woła wprost do ludów nie-niemieckich: jesteście pobywatelami państwa! Jeżeli się porówna liczbę narodów nie-niemieckich w Austryi z liczbą Niemców, to widzi się, że Niemcy są dwa razy wyżej stawiani, niż narody inne, chociaż narody te tak samo, jak Niemcy pełnią powinność wojskową i krew przelewają. Jeżeli narody nie-niemieckie zgodzą się na taką reformę wyborczą, na takie poniżenie siebie, to wtedy same poniżą się w historii świata. Nie chcę tu omawiać, jak nierównomiernie traktowano poszczególne kraje, chcę się ograniczyć tylko do tego, co dotyczy mego kraju i mojego narodu.“

Potem omawiał krzywdę wyrządzoną Polakom na Śląsku i na Bukowinie, a wreszcie krzywdę Galicyi, którą potraktowano najgorzej ze wszystkich krajów, gorzej niż Dalmacyę i Bukowinę.

Gdyby — mówił dalej — Galicya mogła otrzymać należącą się jej ilość posłów, to nie daleką byłaby chwila, w którejby został pokój zawarty między Polakami i Rusinami.

Rusini pozyskaliby należną im ilość mandatów, tak samo i my Polacy i wówczas ta reforma byłaby możliwą do przyjęcia dla Galicyi.“

Dalej zaś udowadniał, że sama reforma wyborcza nie uzdrowi Austryi, nie zapobiegnie walkom narodowych, lecz tylko je wzmocni.

Austryę trzeba przebudować od gruntu, trzeba parlamentowi wiedeńskiemu zostawić

tylko sprawy wspólne, a całą władzę ustawodawczą przenieść do sejmów krajowych, bo to tylko umożliwi współżycie tyłu różnych narodów w jednym państwie.

Jak kupować ziemię?

Co roku parceluje się obecnie u nas w kraju po kilkadziesiąt tysięcy morgów. Nie ma też prawie takiej okolicy, gdzieby włościanie nie kupowali ziemi z folwarków, które jak nie całkowicie, to w części przynajmniej wyzbywają się swych gruntów, sprzedając ją kawałkami drobnym rolnikom.

Niewątpliwie dobrze to, że gospodarz może w ten sposób dokupić sobie ziemi i powiększyć szczerą swą posiadłość. Ale przecież nie nabywa on tej ziemi za darmo, jeno kupuje ją za drogie pieniądze. A wiadomo, że kupić można rozmaicie. Można dobrze kupić, można i źle kupić.

Sztuczne nawozy są bardzo pożyteczne rolnikowi. I jest to prawdziwy, postęp, że nasi gospodarze zrozumieli już ich pożytek i się starają je nabywać. Nie każdy jednak wie jeszcze, jak nawozy te kupować. To też wielu bardzo włościan kupuje je źle, a przez to ma raczej stratę niż korzyść. Kto kupuje nawozy u żydowskich handlarzy, ten dostaje zazwyczaj towar lichy, co nie wart jest i połowy zapłaconych zań pieniędzy. Więc kto chce mieć prawdziwą korzyść z nawozów, kto chce kupić je na swój własny pożytek a nie po to, żeby żyda zbagacić — ten powinien kupować nawozy za pośrednictwem Zarządu Głównego Kółek rolniczych, który dla członków Kółek zbiorowo zamawia nawozy i kontroluje ściśle dostarczany Kółkom towar, lub Spółki magazynowej, a jeśli nie jest członkiem Kółka rolniczego, lub Spółki magazynowej, to niech przynajmniej kupi nawóz od porządnej jakiej firmy chrześcijańskiej np. od Związku handlowego Kółek rolniczych, a nie od żydowskich oszustów. Tak też robi każdy rozumny gospodarz, co książką i gazetą nie gardzi i czerpie oświatę z czytelni i posiedzeń Kółek rolniczych lub Spółek Raiffeisenowskich, a nie w karczmie z żydowskich podszeptów.

Chwała Bogu nie mało już dziś u nas takich rozumnych gospodarzy, którzy wiedzą, jak należy kupować nawozy sztuczne, nasiona, węgiel, żeby dobrze kupić.

Ale niestety nie ma jeszcze zupełnie u nas zrozumienia, jak należy kupować ziemię. A przecież o wiele to jeszcze ważniejsza sprawa, żeby dobrze kupić ziemię, niż żeby dobrze kupić nasienie albo nawóz. Kto źle kupi nawóz w tym roku, to na ten rok ma stratę. Ale jak

zmądrzeje, to w przyszłym roku może już straty uniknąć. Lecz ziemia, to podstawa naszego bytu. Kto źle kupi ziemię, ten za to pokutuje potem całe życie, a nie tylko on, ale i jego dzieci i wnuki. A gdy tej ziemi kupują dziś tyle włościanie i wszystkie zarobki z Prus i z Ameryki przywiezione na kupno ziemi obracają i jeszcze zaciągają w tym celu na wszystkie strony pożyczki — więc jest to najważniejszą dziś niemal w kraju naszą sprawą, żebyśmy się nauczyli ziemię dobrze kupować z rzeczywistym dla nas pożytkiem.

Bo dziś się na ogół źle u nas ziemię kupuje.

Każdy towar jest źle kupiony, jak jest za drogo kupiony. Tak samo i ziemię kto za drogo kupił, to źle kupił. A prawdę mówiąc, te ceny, jakie włościanie płacą dziś u nas są o wiele za duże. Niewiele jest już u nas obecnie takich okolic, gdzie można nabyć ziemię po umiarkowanej cenie. W większości kraju, a szczególnie w zachodnich powiatach, włościanie płacą za parcelowane grunta dwa razy drożej, niżby się należało i niżby mogli je nabyć, gdyby wiedzieli, jak trzeba kupować. Toć nierzadko płacą gospodarze przy parcelacjach w Krakowskim, Brzeskim, Bocheńskim, Mieleckim, Tarnobrzeskim i po tysiąc reńskich za morg średniego gruntu. Przed dziesięciu laty nie dałby gospodarz i 300 reńskich za to, co płaci dziś z ochotą 1.000 reńskich.

Cóż się takiego stało? Czy przez ten czas ta ziemia tak się poprawiła, czy dziś o tyle lepiej rodzi, niż przed dziesięciu laty? Czy dziś daje plon bez pracy, albo złoto zamiast zboża? Nie, nic się w tym względzie nie zmieniło. Ziemia jest taka sama jak była. Kto dobrze na niej gospodaruje, pracuje pilnie, dobrze rolę doprawi, w czas zasieje, z chwastów pole wyplewi, koło nawozu starannie chodzi, dba o inwentarz — tego pracy Pan Bóg błogosławi i ten ma dochód z ziemi. A kto gospodarstwa zaniedbuje, więcej zabaw w szynku niż roli pilnuje, kto nie chce się niczego dobrego nauczyć, bo jest na to zbyt leniwy, ten niema dochodu z ziemi. Tak było przed laty, tak jest i dzisiaj.

Co prawda niejeden nauczył się lepiej gospodarować i dla tego ma dziś większe dochody. Ale to przecież jego zasługa i on z tego powinien mieć większą korzyść, a nie ten od którego gospodarz ziemię kupuje. Bo jak gospodarz zapłaci za ziemię dwa razy więcej, niżli ona warta, to będzie miał z tego stratę, a korzyść będzie miał tylko spekulant co ziemią handluje. Gospodarz starał się oświecić, pilnie czytał książki i czasopisma, wypróbował te rady, które wyczytał, własną pracą i starannością nauczył się lepiej obchodzić z nawozem, z inwentarzem, siać czyste ziarno, rolę dobrze doprawiać. Dzięki temu dochód jego wzrósł o po-

łową. Ale jak kupił on przy parcelacji ziemię dwa albo trzy razy drożej niż jest ona warta, to cały ten większy dochód nie tylko z dokupionej roli ale i z ojcowizny poszedł na opłatę procentów od niezapłaconej reszty ceny kupna. Swą pracą, swą pilnością z bogacił on jeno spekulanta. Jest że w tem sens, jest że sprawiedliwość?

Lecz nie dość na tem, że włościanin ziemię przepłaca i bez potrzeby bogaci spekulanta, choć przecie ta ziemia jest po to, żeby rolnika żywić, a nie handlarza co nią frymarczy. Gorsze stąd jeszcze dla rolników straty.

Każdy to przecie rozumie, że jak ma wystawić budynek, to musi kupić tyle drzewa, żeby mógł postawić budynek jakiego potrzebuje. Bo jakby postawił mniejszy budynek, niż jest dla jego gospodarstwa potrzebny, to zmarnowałby tylko pieniądze.

Otóż włościanie kupują przy parcelacji ziemię, bo jej mają za mało, żeby z niej wyżyć. Każdy woli pracować na swoim, niż chodzić na wyrobki. To jest cel, dla którego stara się włościanin dokupić ziemi. Chce on być samodzielnym na swym gruncie gospodarzem.

Ale żeby ten cel osiągnąć, trzeba dokupić do ojcowizny tyle, żeby mózdz potem samodzielnie z posiadłości swej wyżyć. Przypuśćmy ma gospodarz 4 morgi. Z tych 4 morgów nie utrzyma on siebie i swej rodziny. Bo na to musiałby mieć najmniej 8 morgów. Brakuje mu więc 4 morgów. Jakby je dokupił, toby się stał samodzielnym gospodarzem. Ale jak dokupi on tylko jedną morgę, to celu swego nie osiągnie.

Niestety rzadko kiedy może dziś gospodarz dokupić tyle ziemi, wiele mu na prawdę potrzeba. A na przeszkodzie temu stoi właśnie zbyt wysoka cena ziemi.

Gospodarz który dziś kupuje morgę za 1.000 reńskich, kupiłby 3 morgi, jakby je mógł dostać po 400 reńskich.

Ale co na to za rada? Zapewne, każdy by chętnie taniej kupił ziemię, gdyby mógł ją taniej dostać. Cóż, kiedy dziś nie można jej taniej dostać. Nie zechcę ja jej kupić po tej cenie, to kupi inny. A przecież lepiej jest powiększyć swoje gospodarstwo choć by o jeden morg, gdy nie stać na więcej, niżli pozostać przy dawnem. Prawda, że ziemia droga, że się człowiek zadłuży na kupno gruntu. Ale przecież jednak z czasem się wyrobi, dług spłaci, a co się dokupiło ziemi — to już na wieczną własność zostanie. Tak mówi każdy.

Oczywista, jakby nie było żadnej przeciwko tej drożźnie ziemi rady, żadnego na to sposobu by ziemię taniej można nabyć, to nie pozostałoby nic innego, jak starać się o dokupienie choćby nie wielkiego kawałeczka gruntu, byle posiadłość swą zwiększyć.

Na szczęście jednak tak źle nie jest. Trzeba się tylko umieć wziąć do rzeczy, ale nie w pojedynkę, lecz zbiorowo, wszyscy razem.

Przed laty musiał również płacić włościanin drogo za wszelaki towar, który kupował w żydowskim kramie wiejskim i to za towar lichy, fałszywie odważony. A przecież znalazła się na to rada. Odkąd pozakładaliśmy nasze własne sklepiki Kótek rolniczych mamy dziś lepszy i tańszy towar. Bo i żyd bojąc się konkurencji sklepiku Kółka daje teraz lepszą miarę i taniej sprzedaje.

Nie mógł też dawniej gospodarz dostać pożyczki na tani procent, pożyczął od lichwiarza. Bo cóż było robić, kiedy inaczej nie sposób było dostać pieniędzy. Lecz wybawily nas z tej niewoli lichwiarskiej Spółki oszczędnościowo-pożyczkowej Raiffeisena.

I tak ze wszystkimi. W pojedynkę każdy z osobna jest słaby. Musi za wszystko drogo płacić a sprzedawać potem swą pracę tanio. Ale solidarnością, jednością każda się da zwalczyć przeszkoda. W Spółkach leży siła nasza. Spółki Raiffeisenowskie dają nam tani i zdrowy kredyt, sklepiki kótek rolniczych chronią przed wyzyskiem żydowskich kramarzy, przez towarzystwa kótek rolniczych nabywamy zbiorowo po niższych cenach i w dobrym gatunku nawozy, nasiona, węgiel, otręby, dzięki spółkom mleczarskim spieniężamy dobrze nasz nabiał a spółki magazynowe ułatwiają nam korzystną sprzedaż zboża i t. d.

Otóż tak samo i ziemię, żeby ją dobrze kupić, trzeba kupować spółkowo.

Dzisiaj płacimy strasznie drogo za ziemię. A czemu? Trzy są tego przyczyny.

Pierwsza przyczyna — to ta, że rzadko kiedy kupują dziś włościanie ziemię z pierwszej ręki, od właściciela co na tej ziemi gospodarzył, tylko od spekulanta, co ją kupił po to, żeby na parcelacji zarobić, więc muszą zapłacić za kupowane grunta i to, co za nie ten spekulant zapłacił i dać mu jeszcze porządną zarobek oraz jego pomocnikom, różnym faktorom i naganiaczom.

Druga przyczyna — to ta, że najczęściej nie ma włościanin tyle pieniędzy, żeby zapłacić od razu gotówką za grunt, który kupuje, lecz bierze go na spłaty. A kto kupuje na kredyt to wiadoma rzecz, że płaci drożej.

Trzecia wreszcie przyczyna — to ta, że włościanie zami między sobą robią konkurencję, że jeden drugiego w cenie podbijają a przez to każdy musi drożej płacić.

Ale temu wszystkiemu mogą zaradzić
Spółki parcelacyjne.

(C. d. n.)
Stanisław Grabski.

Dla świętej ziemi.

Napisał SEWER.

Chłopak biegł z konewką, otworzył drzwi i stanął w izbie. Hanus błyskawicznie obejrzała się i wbiegła za nim. Stała oko w oko, na chłopaka buchnęły ognie, dziewczę zbladło, lecz w tej chwili pochwyciła ją silne ramiona, uczuła gorący oddech i na swych ustach dotknięcie ust. Chciała go odepchnąć, lecz nie wiedząc sama, objęła go za szyję. Trwało to jedną chwilkę, jedno mgnienie oczu. Szelest krzaków w ogrodzie i trzask ognia ocucił ich. Dziewczyna pierwsza oprzytomniała, całą siłą wydobywając się z jego objęć.

— Idą — szepnęła — uciekaj!

Chłopak jednym susem był już za drzwiami.

Dziewczyna stanęła w oknie, patrząc na drogę i sąsiednie chaty. Wskazała mu ręką, w którą stronę ma iść, i cofnęła się w głąb izby.

Chłopak zniknął jak widzenie, dziewczyna usiadła na ławie przy piecu, wpatrując się w ogień. W głowie zamiast myśli szum, w rękach i piersiach ogień.

Nie mogła pojąć, co jej jest. Nie jeden ją chłopak porwał w pół i wycatował, dostał za to od niej w pysk, było dużo śmiechu, weselności i — zgoda. Tego nie biła, lecz jakoś, nie wiedząc sama, objęła za szyję i przycisnęła.

— Ale bo też catuje — szeptała — jak żaden. A mocny ci! pochwycił jak w kleszcze.

I tak rozmyślała o sile chłopaka, i ogniu jego ust. Słońce zaszło, mrok zapanował w izbie, krowa mruczała przed drzwiami obórki, słowik przyspiewywał z leszczyny, a na wsi grało, jak w ulu. Wpadła kucia.

— Hanus.

Dziewczyna się zbudziła.

— Śpisz, czy co?

— Zmachałam się. Całe pół dnia motyka wywijać.

— Krowa nie wydojona, obórka zamknięta, ogień przygasł i nic nie wiesz, co się dzieje.

Dziewczę patrzyło na kucię, czekając na wiadomości.

— Wójt rozwała naszą chatę.

Hanus wstała.

— Boi się, żebyśmy się nie pozabijały — mówiła dalej kucia. A widząc ogień w oczach dziewczyny i bladeść na twarzy dodała: — Nie

bój się, zbuntowałam całą wieś, wre jak w garnku. Nie damy się.

Dziewczyna podniosła pięść w górę.

— Niech on ze mną nie zaczyna — krzyknęła — bo ja się i samego starosty nie zleknię, kiej mam prawo za sobą.

— Nie zacznie, nie... — i, chcąc ułagodzić gniew dziewczyny, zaczęła ją głaskać ręką po twarzy.

— Hanus, mityguj się, przyjdzie Grześ, to mu się uskarżysz. Stary chce ino nas straszyć, nie rób sobie z tego nic. Byle ino chłopak nie ostygł, to musi przystać.

— Nie bój się, bo ja myślę za nas dwie i dam sobie radę.

Przyłożyła drewek do ognia i pochwyciła skopek.

— Hanus! tylko się nie szarp gniewem, gniew urodzie szkodzi. A cóż ci się chudzinie zostanie, jeśli tę odrobinę urody stracisz?

Dziewczyna zapomniała o gniewie. Grześ i Antek stali jej przed oczami. Po kolacy poszła do komory, rzuciła się na łóżko i, ledwo oczy zmużyła, zasnęła. Kucia czekała w izbie na wójtowego syna. Miała przeczucie, że przyjdzie.

Dziewczynie śnił się Antek zbliżył się do niej, objął ją w pół, tulił do siebie, ona ręką objęła go za szyję i usta do pocałunku utożyła.

— Hanus — szeptała kucia, wstrząsając ją lekko — przyleciał Grześ, czeka w izbie, spieszo mu, boi się.

Dziewcze otworzyło oczy i siadło na łóżku.

Kiej się boi, niech ucieka.

— Nie pleć głupstw a wstawaj. Chłopak rozmyłowany, że aż zgłupiał. Chodź, Chodź!

Pochwyciła ją w pół i postawiła na ziemi, przygładziła jej włosy, zapięła koszulę, zawdzięła spodnicę i rozmarzoną wyprowadziła z komory.

Grześ stał na środku izby. Przywitani się uściśnieniem rąk.

Dziewczyna czekała, aby przemówił, chłopak chciał usłyszeć pierwsze słowo od dziewczyny.

— Siądźcie se dzieci, ja ogień rozniecę — odezwiała się uradowana kucia.

— Dajcie pokój z ogniem — szepnął chłopak. — Jeszczeby nas kto przez okno zobaczył i byłaby i mnie i wam biada.

Hanus się wstrzęsa. Chciała wybuchnąć, lecz ją kucia za spodnicę pociągnęła.

Dziewczę zamysłone usiadło na ławie, tuż przy niej Grześ, kucia oparła się o komin.

— Gadaj, jakże było, coż wójt i matka? — zagadnęła ciekawie kucia.

— Matka nie wypuściła pary z ust

— A ojciec?

— Zapowiedział mi, że mnie wygna jak psa, jeżelibym się zawziął i Hanusie chciało pojąć.

— A cóż ty na to? — przerwała kumcia, słysząc ciężki oddech dziewczyny.

— A cóżby? A bo to nie znam starego?

— Czekać, aż rosa oczy wyje — odezwała się pierwszy raz Hanus.

Księżyc zajrzał przez otwarte okno, oblewając srebną twarz dziewczyny. Grześ podniósł na nią oczy, przeląkł się, w sercu mu zaświdrował ból, a trochę i wstyd.

— Hanus — szepnął — nie trap się, wszystko pójdzie dobrze, ino trochę statku. Żeby to Antkowi udało się porwać Marynę Guziczkę, wszystkoby poszło inaczej.

— A cóżto nie wiesz — zawołała kumcia — dziewczyna poleciałaby za nim w ogień. A on chudzina do nóg jej padnie.

— Coby nie miał paść, tylo stary umyślił se ożenić mnie z Maryną.

— I nie wywiniesz się — odezwała się Hanus.

— Właśnie, że wywinę! — krzyknął chłopak.

— A jak?

Pytanie to zaciężyło chłopcu i kumci.

— Jak? jak? — powtarzał. — Trzeba radzić.

— Cóż uradzicie? — powtórzyła pytanie Hanus.

I znowu cisza się zrobiła, przerywana sapaniem kumci.

Mitujesz ty ją? — zapytała nagle, pochylając się do chłopca.

Hanus pokraśniała, chłopakowi wzruszenie zatrzymało oddech.

— Przychodziłbym tu, gdybym jej nie mitował?

— Bo może ty se myślisz, że co wskórasz bałamuotwem dziewczyny?

Chłopak się zachnął.

— Nie plećcie i nie wyciągajcie mnie na przysięgi.

— Kiej tak, to powiedz staremu, że się utopisz, jeśli na Hanusie nie przystaną.

— Bo to uwierzy? — wzruszył ramionami.

— Idźcie razem do jegomości.

— Jegomość trzyma z tatusiem, wyśmieję i wygna.

Hanus zamyślona milczała, a starą gniew i oburzenie na chłopaka zbierały. Nie mogła dłużej wytrzymać.

— To poccożes przyszedł, jeśli niema rady?

— Czekać — szepnął.

— Do sądnego dnia, aż z dziewczyny krasa, jak kwiat z łodygi opadnie. Ty se babę znajdziesz.

Kumcia sfolgowała, bała się zrazić chłopaka, a chcąc zostawić swobodę młodym, podeszła do okna.

Grześ zwrócił się do dziewczyny.

— No cóż, Hanus, zaczekasz? — Chciał ją objąć w pól i przyciągnąć ku sobie, lecz dziewczyna wyszliźnęła mu się z rąk.

— Cóż, kiej mus, to mus — odparła.

— A gdybyś nie musiała?

— Gdybym nie musiała, tobm wiedziała, co robić.

Ujęła się pod boki, i patrząc wyzywająco na chłopca, uśmiechnęła się

I długo będziesz na mnie czekać?

— Do świętego Michała.

— A potem?

— Potem poszukam se takiego, co nie będzie czekał, a weźmie mnie w jednej spódnicy.

(C. d. n.)

Piotrkowskie.

Na zachód od kieleckiego i radomskiego leży Piotrkowskie. Dwie tam miejscowości wybijają się szczególną swoją ważnością.

W południowej części dzisiejszej gubernii Piotrkowskiej leży Częstochowa z Jasnogórskim klasztorem i cudownym w nim obrazem Matki Boskiej Królowej korony polskiej — Częstochowa sławna w dziejach obroną przed Szwedami i zatrzymaniem ich zalewu na polską ziemię.

W północnej części gubernii leży Łódź potężne miasto fabryczne.

Lud tu ma wspólne cechy z ziemiami dotąd opisanymi. Szczególnie budowa chat wiejskich tego samego jest typu, z tą różnicą, że stoją one szeregami po obu stronach ulicy.

Ubiór męski składa się z parcianych spodni, zwanych galotami i koszuli przepasanej szerokim skórzanym trzosem; kamizeli niebieskiego koloru bez rękawów, ozdobionej mosiężnymi guzikami, na wierzchołkach zaś wdziewa się sukmana jasno granatowa z wykładanym kołnierzem. W lecie noszą kapelusze słomkowe, w zimie czapki barankowe o dnie czworograniastem.

Kobiety noszą kolorowe spódnice i gorsety, zapaski ubierają często na głowę lub ramiona zamiast chustek. W zimie noszą katanki i wszelkie chusty wełniane, kochają się w barwie czerwonej i w paciorkach i koralach.

Obok ludności wiejskiej rolniczej, wytworzyła się w Piotrkowskiem znaczna ilość bo do 160 tysięcy ludności robotniczej, pracującej nie tylko w fabrykach łódzkich, ale także w Zawierciu i Zgierzu, oraz w kopalniach węgla koło Dąbrowy. Liczna ta klasa robotnicza jest znacznie oświecona. Ona to przyczynia się do tego, że gubernia Piotrkowska należy do najgęściej zaludnionych w całym Królestwie polskiem.

Zwyczajne doroczne i obyczajne przy domowych uroczystościach mało bardzo się tu różnią od tych jakie spotykamy w Kieleckiem i Radom-

skiem, chociaż znać tu już sąsiedztwo od zachodu z Wielkopolską od północy z Mazowszem. Język trąci też w niektórych okolicach mazurzeniem. Oto w przykłach jedna z piosenek śpiewana w Piotrkowskiem:

W lesie so moje wółki, w lesie so,
Nie pójdzie ta zaden po nie, muse sam;
Nie pójdzie ta kochanecka do lasa,
Boby mi sie usargała do pasa.
A za lasem moje wółki, za lasem,
Mam ci ja piscałeczke za pasem;
Jakci ja se na piscałce zacne grać,
Bedo mi sie moje wółki do dom brać.

F. Zr.

Listy od przyjaciół.

Z Tarnobrzeskiego.

Czego się dopuszczają.

Już od paru miesięcy przypatruję się tej dwójce szalonej, co to niby pierwsza zwie się ludowa, ale można rzecz że jest ludowo-socjalistyczna, bo w ostatnich trudnościach się połączyli do większej siły.

Chociaż ludowcy mówią że się nie łączą ze socyalistami, lecz tego im nie można wierzyć, bo same czyny świadczą, że się połączyli z tą szajką odstępców.

Na wiecu Tarnobrzekiem używali pałek na lud, który przeciw ich reformie głosował, a za co? za wódkę.

Bo słyszałem na własne uszy, jak po wiecu poseł Krępka na rynku głośno wołał: „Chodźcie teraz moi panowie ludowcy na wódkę, a wszechpolacy na bok“.

Tak im zasmakowała ta woda ziemiaczana, że gotowi za nią i Boga się wyprzeć. A poseł Bojko wpiera pamotę we wszechpolaków, ale ludowcy im nie dadzą, bo sami gotowi i w piekło pójść za nią i chociaż agituja bez przestanku za swem „równem“ ale nie wiem czy się im to uda, bo już lud się poznał na nich, do czego dają.

Miałem pomówić z jednym z takich co to

miód ma w ustach, mlecznie gada
w czynach kot, w sercu zdrada,
który się mimo woli wygadał ze swem zdaniem;
mówił że Niemojewski pisał swe legendy bluźnierce naukowo, a tylko to źle zrobił, że je puścił w ciemną masę chłopską, bo wyższa inteligencja w nie wierzy. A pan też wierzy? pytałem go — a naturalnie że wierzę, bo to są przecie niezbite fakta.

Rozważcie drodzy Czytelnicy, żeby chłopski syn po ukończeniu szkoły ludowej mógł przyjść

do przekonania, że to co dotąd było, jest i będzie świętem, teraz w oczach jego jest niczem. I gotów jest pisać z masonskim poetą hymny pochwalne djabłu.

Kto go do tego pociągnął? to dobre towarzystwo, jak mówi przysłowie: „z jakim się wdajesz, takim się stajesz“.

Tomek z Ciosów.

Sprawy polskie

W zaborze austriackim.

Doszła nas wiadomość o następujących nowych wiecach polskich w Galicyi:

Dnia 9. marca odbył się wiec w Sanoku przy udziale z górą 300 włościan.

Zaznaczamy, że w obradach uczestniczyli głównie włościanie ludowcy, którzy niedawno temu byli na wiecu, zwołanym przez p. Stapińskiego. Sprawę reformy wyborczej przedstawił p. Pytel, który po wykazaniu szkodliwości dotychczasowego systemu kuryalnego oświadczył się za głosowaniem powszechnem, tajnem i bezpośredniem, zażądał jednakże podniesienia liczby mandatów i zabezpieczenia interesów narodowych polskich w Galicyi wschodniej. P. Laszkiewicz omówił stosunek Galicyi do Austrii i wykazał na całym szeregu przykładów, że olbrzymie pokrzywdzenie Galicyi przy rozdziale mandatów jest tylko jednym ogniwem w łańcuchu wyzysku i krzywd, jakie dotknęły ten kraj od 1772 r. poczem postawił znaną rezolucję, żądającą wyodrębnienia Galicyi. Następnie po przemówieniu p. Kwiatkowskiego, dr. Zaleskiego i kilku innych mowców uchwalono znane nasze rezolucje.

Na wiecu w Brzeżanach zebrało się przeszło 2000 włościan w sali Sokoła. Zagaił obrady Bernadyn ks. Wójcik przemową, w której zachęcał do zgody i miłości w sprawach wielkiej wagi, jakie obecnie przychodzą pod obrady.

Rezolucję w sprawie reformy wyborczej uzasadniał p. Benedykt Wygoda, zaś wyodrębnienie Galicyi p. Panek, redaktor „Ojczyzny“. Następnie przemówił socyalista p. Kobak, który jakby najlepszy podnóżek rządu austriackiego winę wszystkich nieszczęść w kraju, przypisał szlachcie, panom i sejmowi krajowemu, kiedy wkońcu powiedział, że Kościuszko był waryatem, który buntował lud polski, podniosła się wrzawa na sali i pana Kobaka wyrzucono za drzwi. Po przemówieniu dr. Schätzla i p. Gruszeckiego uchwalono rezolucje.



Klasztor na Jasnej Górze w Częstochowie.

lucye przeciw pokrzywdzeniu Galicyi i Polaków i za wyodrębnieniem Galicyi.

Wiec w Dobromilu odbył się w poniedziałek 12 bm. w sali ratuszowej. Zebrało się przeszło tysiąc przeważnie ludu wiejskiego z całego powiatu. Wiec otworzył p. Korwin, prezes Rady powiatowej, przewodniczącym obrano dr. Puchańskiego. O reformie wyborczej mówił prof. Balasitz ze Lwowa, o wyodrębnieniu Galicyi redaktor „Ojczyzny“. Uchwalono rezolucyę za powszechnem głosowaniem przeciw pokrzywdzeniu Galicyi i Polaków co do liczby posłów i za wyodrębnieniem Galicyi. Uchwalono też protest przeciw deputacyi Stapińskiego do Wiednia i przeciw mowie Daszyńskiego, który w Wiedniu wystąpił przeciw urzędnikom Polakom w Galicyi.

W zaborze pruskim.

Nie wesoło się dzieje Polakom pod Prusem, tem smutniej, że ks. arcybiskup Stablewski stał się powolnem narzędziem w ręku hakaty. Polacy darmo ubijają się o kazania polskie w polskich kościołach. Najgorzej się dzieje pod tym względem Polakom na Górnym Śląsku, w Berlinie i Westfalii.

Berlin należy do dyecezyi wrocławskiej i podlega pruskiemu dyplomacie, ks. kardynałowi Koppowi. Polacy w Berlinie od dawna borykają się z władzą kościelną, aby uzyskać polskie kazania, ale bez skutku. Znamienny fakt wydarzył się ostatnimi dniami w kościele N. M. Panny w Berlinie.

Gdy chodziło o nagromadzenie funduszków na budowę kościoła, to ks. Jeder, proboszcz N. M. Panny zbierał między Polakami nie tylko w Berlinie ale w całym zaborze pruskim, mówiąc, że stanie kościół „królowej korony polskiej“ dla „polskich wychodźców“. Dziś okazało się, że ks. Jeder pocziwych Polaczków w pole wywiódł i dziś nietylko ich słusznych żądań spełnić nie chce, ale nie raczy ich nawet wysłuchać, o co im chodzi. A przecież Polacy nie żądają dużo; chcą tylko kazań polskich, co przy dobrej woli ks. Jedera łatwo by dało się uskutecznić, gdyż przy kościele N. M. Panny jest wikary dobrze władający językiem polskim, Górnoślązak, ks. Cholewa. Wobec oporu ks. Jedera, udała się deputacya polska do delegata biskupiego, kt. Kleineidama, ale i to nie pomogło. Ks. Kleineidam oświadczył, że nie Polakom nie poradzi, ponieważ polskie kazania „mogłyby zaszkodzić ogólnej sprawie katolickiej (!) w Berlinie.

Wobec tego Polacy w liczbie 4000 zbrali się na wiec w Berlinie i oświadczyli jednogłośnie, że dopóty nie będą chodzić do kościoła N. M. Panny, nie będą dawać ks. Jederowi na mszę, nie będą brać u niego ślubów ani zama-

wiali pogrzebów, dopóki ks. Jeder nie zaprowadzi kazań w języku polskim

Na Górnym Śląsku odegra się niebawem walka wyborcza. Niemieckie stronnictwo Centrum agituje już dziś pomiędzy ludem polskim, aby głosował na kandydatów szwabskich. Ale lud polski na Śląsku pruskim już obudził się z letargu i dobrze zna swoje cele. O ile spodziewać się należy, wyjdą polscy posłowie.

W zaborze rosyjskim.

Potworna i łajdacka polityka rządu rosyjskiego w Królestwie polskim zwróciła już nawet uwagę polityków rosyjskich w Petersburgu. Władze rosyjskie w Polsce zachowują się tak, jakgdyby miały nakaz z Petersburga, aby zrujnować kraj do szczytu, rozdrażnić ludność i doprowadzić do zbrojnego powstania. Krażą nie stwierdzone, ale straszne dla nas pogłoski Cesarz i rząd pruski układają się już od dawna, aby uregulować granicę między Królestwem polskim a Prusami. Rząd pruski chce kawałek Królestwa kupić za pieniądze i rozszerzyć swoje granice aż po Wisłę i Narew. W Petersburgu skłaniają się nawet do ugody, tylko car jeszcze nie chce się zgodzić. Ponieważ rząd rosyjski nie mógłby w zwyciężonych warunkach sprzedać części Królestwa z obawy przed głosem Europy, przeto stara się wywołać zbrojne powstanie w Królestwie. Wtedyby Prusak w formie przyjacielskiej usługi posłał wojsko w celu „uśmierzenia buntów“ i zająłby część Królestwa. Byłoby to nową potworną zbrodnią, wykonaną na naszym narodzie, nowym rozbiorem Polski. Daj Bóg, aby te pogłoski nie ziściły się wcale.

Ale cóż rząd rosyjski czyni, aby zaprzeczyć tym pogłoskom? Nic, absolutnie nic. Owszem, z postępowania rządu w Królestwie wnosić należy, że pogłoski owe mają rzeczywistą podstawę.

Dlaczego wybory do Dumy w Królestwie polskim nie zostały ogłoszone?

Dlaczego w Lubelskiem termin wyborów w gminach ogłoszono dopiero w trzy dni przed wyborami, skoro termin był już od dawna ustalony?

Dlaczego władze policyjne w Warszawie odmawiają ludności wyjaśnień w sprawie wyborów?

Dlaczego aresztują tych ludzi, o których myślą, że będą wybrani do Dumy?

Takich pytań postawić można więcej. Rząd rosyjski prześladowuje najbardziej zdrowy ruch narodowy, natomiast na agitacyę socjalistów patrzy przez palce; mówią nawet niektórzy, że jest w porozumieniu z nimi w celu wywołania rozruchów na wiosnę.

Mnóstwo ludzi rozmaitego stanu, a bardzo wiele chłopów polskich siedzi po więzieniach

rosyjskich za sprawę polską. Socyalistów jest mniej; na dwudziestu więźniów znajdzie się przebieganie jeden socyalista.

W ostatnich czasach nie działali nie uwagi godnego, tylko starali się na każdym kroku przerzucić w pracach wyborczych do dumy. We wszystkich przypadkach nie starają się udowodnić słuszności swego stanowiska, tylko wojują jednym argumentem: rewolwerem.

W Płocku, w sali, gdzie odbywało się zgromadzenie przedwyborcze, podłożono bombę. Na szczęście jednak uczestnicy znaleźli ją wczas i przeszkodzili wybuchowi.

Donoszą z Królestwa, że masami włóczęą się tamtędy agenci pruscy, podający się za socyalistów, którzy podburzają lud do rozruchów.

Wiadomości.

Z kraju.

Kościółek Polski w Łuczycach pod Przemyślem stanął ze składek miejscowych Polaków. Poświęcenie odbyło się dnia 6 marca b. r. za patrona przyjął kościółek św. Kazimierza.

Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego pracuje mimo ciężkich warunków gorliwie i wytrwale na polu oświaty.

Towarzystwo to utrzymuje obecnie 8 zakładów szkolnych t.j. szkołę polską w Cieszynie, w Polkiej Ostrawie, w Dzieńmorowicach, w Niemieckiej Lutyni, ochronkę polską Michałkowicach i w Dąbrowie, Kursa uzupełniające dla dziewcząt i bursę polską w Cieszynie. Rozchody Macierzy wynosiły w r. 1905. 94. 730 K. 34h. dochód zaś tylko 93.073 K. 90h. okazał się więc niedobór mimo, że Zarząd wyteżył wszystkie siły w celu zebrania jak największej liczby składek w Galicyi i na Śląsku. Z królestwa pol. bowiem składki nie szły z powodu nieszczerze jakie odwiedziły tamtą część Polski. Dziennik Cieszyński na Śląsku podaje krótką notatkę, która wymownie świadczy o tem, jak strasznie pokrzywdzeni jesteśmy pod względem szkolnictwa na Śląsku. Do jednego ze sklepów w Cieszynie przyszła pewna kobieta, prosiła kupca, by zechciał jej przeczytać list od córki, napisany po niemiecku. Ze łzami w oczach żaliła się przy tej sposobności, że dzięki szkołom niemieckim, do których zmuszona była oddać córkę, nie potrafi ani przeczytać tego, co córka pisze o sobie. Mimo zaś kilkuletniej już nauki córka nie skorzystała ani tyle, by mogła choć kilka wierszy napisać po polsku, chociaż sama jest Polką i w programie nauki szkoły stoi nauka języka polskiego. Stoi jed-

nak tylko w programie, w rzeczywistości zaś zabija się umysł dziecięcy niemiecczyzną, w skutek czego dziecko nie włada ani niemieckim ani polskim językiem.

Z dziejów szkolnictwa w Królestwie, Stanowcza i pełna godności postawa społeczeństwa polskiego za kordonem w sprawie szkolnej zrobiła część swego.

Chcąc niechcąc uchwaliła rosyjska rada ministrów ustanowić w uniwersytecie warszawskim katedrę literatury polskiej i stanowisko lektora języka polskiego z wykładem w języku polskim. Miękną już panowie Moskale, ale nie zadowolą nas okruciami; my chcemy, aby wszystkie szkoły w Królestwie polkiem były polskie.

Gwałty policji rosyjskiej w Królestwie Polskiem nie mają granic. Władza wojenna nie mogąc do syta napastwić się rewizjami i obławami wśród żywych, zabrała się do umarłych.

W Kaliszu z rozkazu gubernatora dokonano równocześnie rewizji na czterech cmentarzach: katolickim, luterańskim, schizmatyckim i żydowskim. Wszystkie cmentarze otoczyli na zewnątrz dragoni, a wewnątrz policja dokonywała ścisłej rewizji, przetrząsając groby murowane, a nawet wglądając do trumien. Szukano naturalnie broni, której nie znaleziono. Takie znieważanie cmentarzy wywołało powszechne oburzenie.

Nowy zamach polityczny w Warszawie wykonano zamach na pomocnika inspektora szkół, Moskala Orłowa, który powypędzał z posad mnóstwo nauczycieli Polaków, chcących dzieci polskie w polskim kraju uczyć po polsku. Przed jego domem w Warszawie zgromadzili się jacyś młodzi ludzie i skoro tylko wyszedł, dali doń kilka strzałów rewolwerowych.

Poraniony Orłów leży teraz w szpitalu. Zamach ten jest karą na Moskala zato, iż setki rodzin nauczycielskich polskich pozbawił chleba.

Ze świata.

Wulkan Mont Peleë na Martynice, który w r. 1802 tak strasznie sprawił katastrofę, obecnie znów jest czynnym i wyrzuca popiół i kamienie. Wśród mieszkańców okolicznych powstało zaniepokojenie, zwłaszcza, że wulkan wybuchać zaczął niespodzianie.

Porucznik Schmidt komendant zbuntowanego „Potemkina”, w Sewastopolu skazany został na śmierć przez powieszenie, kilku zaś marynarzy ma być rozstrzelanych. Schmidt przy-

jął spokojnie, tylko prosił, aby mu karę zmieniono na rozstrzelanie.

Ojciec Gapon. ów sławny przewodca robotników petersburskich podczas rewolucji styczniowej zeszłego roku, jest człowiekiem bardzo zagadkowym. Niedawno publicznie oskarżony został o to, że był tajnym szpiegiem policyjnym i że tytułem wynagrodzenia pobrał 30.000 rubli od rządu. Obecnie toczy się śledztwo nad tą sprawą; zobaczymy, jaki będzie wynik. Gapon zażądał sądu polubownego, rząd jednak kazał go aresztować, bojąc się jego zeznań.

Dochody z tytoniu w Austrii Przed kilku dniami ogłoszono urzędową publikację statystyczną, na podstawie, której dochody monopolu tytoniowego w Austrii wynosiły w roku ubiegłym sumę 231.340.000 koron, wszystkie wydatki zaś 88,320.000 koron; więc czysty zysk w sumie wynosił 142,820.000 k. W porównaniu z rokiem poprzednim wzrosły dochody o 170.009 kor. Na każdym cetnarze metrycznym sprzedanych fabrykatów tytoniowych zyskuje skarbu państwa na czysto przeciętnie 116 kor. 66 hal.

„Pancernik lądowy“ Niadawno powstała we Francji nowa maszyna wojenna. Jest to wielka mitralejza (działo) pancerna, urządzone w ten sposób, że jest lekka i zwinna jak samochód, przenosi się z miejsca na miejsce z szybkością 40 kilometrów na godzinę, a w przeciągu trzech minut daje 1800 strzałów. Cały mechanizm osłonięty jest z zewnątrz silnym pancernem stalowym, który chroni od pocisków i działa i ludzi wewnątrz siedzących, mianowicie oficera, palacza i trzech kanonierów. Kule karabinowe z odległości od dwudziestu do dwustu kroków robiły na pancernu tylko skazy, zaś wystrzelone z większej odległości odbijały się całkowicie. Trafnie nazwali Francuzi swoje nowe narzędzie wojenne pancernikiem lądowym.

W przyszłych wojnach odegra mitralejza automobilowa bardzo wielką rolę, jest to bowiem mała forteca nie do zdobycia, mająca przed innymi fortcami tę wyższość, że wrazie potrzeby może się cofnąć, albo naprzód podjechać z szybkością pociągu kolejowego.

Mocarstwa europejskie robią już zamówienia na „pancerniki lądowe“, dwa już są w drodze do Rosji, skąd wyszło zamówienie na sześć sztuk w najbliższych dwóch latach.

Na konferencji między-państwowej w Algeiras radzą i radzą posłowie tak poważnie i z takim zda się przejęciem, że — powiedziałby kto, — Bóg wie jak leży im na sercu pokój ogólno-światowy. Tymczasem państwa europejskie zbroją się na gwałt. W Alzacji i Lotaryngii panuje wzburzenie umysłów i oczekiwanie rychłej wojny między Prusami, a Fran-

cyą. Do pewnej restauracji w Strassburgu, gdzie uczęszczają Alzaci, przybyło 15 studentów, przybranych za strzelców alpejskich i zaśpiewali marsylianekę, rewolucyjną pieśń francuską. Zebrani Alzaci powstałi natychmiast z miejsc i z odkrytą głową uczestniczyli w śpiewie. Gdy nadeszła policja pruska, studenci zniknęli, lecz pozostała po nich odezwa zawieszona na ścianie, a zawierająca słowa: „Prusacy muszą się cofnąć z Ren, czy chcą, czy nie chcą“. W innych miejscowościach przyszło do manifestacji przeciw niemieckim, przyczem śpiewano zakazane w Niemczech, „niebezpieczne“, pieśni francuskie.

Moskale o agitacji ruskiej „Ruś“ gazeta rosyjska, wychodząca w Petersburgu, zamieściła obszerny artykuł w sprawie borb ruskich na uniwersytecie lwowskim i tak pisze o polityce agitatorów ruskich: „niepodobna zaprzeczyć, że w ostatnich czasach polityka ruska w Galicyi przybrała wprost potworne antisłowiańskie kształty. Rzecz ma się tak, że w ciągu całego szeregu lat prowadzona jest z pomysłnym skutkiem agitacja z Niemiec w celu złowienia Rusinów galicyjskich w niemieckie sieci. W Berlinie powstała już literatura, dowodząca wspólności interesów Niemców i Rusinów. I te niemieckie zabiegi zaczynają już wydawać owoce. W parlamencie wiedeńskim galicyjsko-rusińscy posłowie idą przeciw Słowianom w obronie Niemców. W samej Galicyi żądają oni niemieckiego języka urzędowego, aby uwolnić się tylko od języka polskiego. Przy nowem prawie wyborczem, mając wszystkiego 31 posłów, Rusini galicyjscy będą w stanie zgotować Niemcom tryumf nad Słowianami. I być może, że ten wzgląd skłonił właśnie Niemców, iż godzą się przy nowem prawie wyborczem na mniejszość dla siebie licząc, że z pomocą głosów rusińskich zawsze znajdę się w większości.

Oto jest głos bestronnego Moskala o hajdamakach ruskich.

W Wiedniu rozchodzą się słuchy, że rząd decyduje się powiększyć liczbę mandatów dla Galicyi o 5, t. j. z 88 na 93, równocześnie podwyższyć ilość mandatów niemieckich o 10 t. j. z 205 na 215, oraz dodać dwa mandaty Włochom i dwa Czechom. Ogólna liczba mandatów wynosiłaby zatem 473, z czego Niemcy mieliby 215, Czesi 100, Polacy Rusini z Galicyi Śląska i Bukowiny 100, Słoweńcy 36, Rumuni 4 mandaty.

Na Węgrzech Rząd zakazał wszelkich wieców i zgromadzeń publicznych, a urzędy gminne zawiesił. Dużo urzędników węgierskich straciło służbę i chleb. Z całych Węgier płyną publiczne składki na tych ludzi.

Katastrofa w kopalni We wsi francuskiej Courrierres nastąpił wybuch gazów w kopalni

węgla i spowodował olbrzymi pożar w głębi. Cała kopalnia stanęła w morzu płomieni w czasie, gdy przeszło półtora tysiąca robotników pracowało pod ziemię. Pomimo nadiudzkich wysiłków uratowano zaledwie kilauzet ludzi; reszta znalazła śmierć. Zginęło przeszło tysiąc ludzi straszną śmiercią.

Odpowiedzi Administracji.

Pan Kochalewicz. Brak nam nrów od 1. 1. 1906 posyłamy od 1/3. 1906. Pan Duziak. Za prenumeratę otrzymaliśmy. Gazetki wysyłamy w każdy piątek. Pan Szumowski Książeczek jeszcze nie wydaliśmy Pan B. W. w Z prenumerata zapłacona na cały rok 1906. Pan Mikołaj Biłóńki. Prenumerata z góry się płaci. Czytelnia T S L w Dyszkowie—Broszurek jeszcze nie wydaliśmy — w niedługim czasie wyjdzie z druku. Zarząd Kółka rolniczego w Zubrzy. Brak nam numerów 1 2. 3. 4. 5. dla tego nie możemy nadesłać Nr. 11 posłaliśmy poraz drugi. P. Jan Obrzut. Książeczek jeszcze nie wydaliśmy, dla tego Pan nie otrzymał. P. Franciszek. M. w Magdalówee. Ojczyznę posyłamy regularnie w piątek wieczoram. Książeczek jeszcze nie wysyłaliśmy. Jak będziemy wysyłać ogłosimy w numerze.

Strajk w drukarniach lwowskich wybuchł we środę 14 bm. Jeszcze w zeszłym tygodniu zastrajkowali pomocnicy i pomocnice przy maszynach drukarskich, w skutek czego „Ojczyzna“ w zeszłym tygodniu się spóźniła, bo zamiast w piątek dostaliśmy ją z drukarni dopiero w sobotę.

W tym tygodniu zastrajkowali także zecerzy drukarscy, aby pomódz pomocnikom w ich żądaniach. W skutek tego wszystkie drukarnie stanęły, gazety nie wychodzą.

Ten zeszyt składał i drukował sam dy rektor drukarni p. Filipowski i dzięki temu mogliśmy ją wydać, choć z opóźnieniem ale to nie z naszej winy.

Uchwały w sprawie reformy wyborczej otrzymaliśmy: Z gminy Brykuli starej pow. Trembowelskiego, uchwałę tej treści jak podaliśmy w poprzednim zeszycie, podpisaną przez 86 gospodarzy. Uchwałę tę powzięto na zebraniu 11 bm. urządzonem przez miejscowego kierownika szkoły p. Paradowskiego.

Taką samą uchwałę otrzymaliśmy z gminy Bienia wy pow. Podhajeckiego, zaopatrzoną 61 podpisami.

Również jeszcze dawniej otrzymaliśmy taką uchwałę z gminy Głuchów. Wszystkie te uchwały posłaliśmy do Wiednia do p. Stanisława Głabińskiego.

Wydawnictwo Macierzy polskiej.

1. Encyklopedia „Macierzy Polskiej“, drugie pomnożone i ilustrowane wydanie w ośmiu zeszytach. Dotychczas wyszło 4 zeszyty, które tworzą tom I.

Zeszyt I, zawiera 16 ark. i 60 ilustracyj od A. do Czart. — Zeszyt II zawiera 14 ark. i 60 ilustracyi od Czartomelik do Giller. — Zeszyt III zawiera 17 ark. i 88 ilustracyi od Gilotyna do Kładzenie zwierząt. — Zeszyt IV zawiera 13 ark. i 66 ilustr. od Kładzko do Łzy, prócz tego w IV. zeszycie pomieszczono 3 ark. II-go tomu od Mac do Masło.

Cena zeszytu 1 kor., z przesyłką pocztową 1 kor. 20 hal.

Administracya przyjmuje także prenumeratę na wszystkie 8 zeszytów.

Nabywający I. zeszyt obowiązują się temsamem do odbioru dalszych zeszytów.

2. Polska, obrazy i opisy, zeszytów 6.

Zeszyty te zawierają:

Krajobraz Polski przez M. Konopnicką.

Ziemia, geografia fizyczna ziem polskich przez Dra Eugeniusza Romera.

Lud, rys ludoznawstwa polskiego, napisał J. Karłowicz i A. Jabłonowski.

Geografia historyczna, napisał Dr. Feliks Kopera.

Ustrój społeczny i polityczny Polski, napisał Dr. Alojzy Winiarz.

Polityczna historia Polski do Władysława IV. (Ciąg dalszy nast.), napisał Dr August Sokółowski.

Do zeszytów tych dołączone są trzy mapy St. Majerskiego, przedstawiające:

Polska pod względem fizycznym; Polska pod względem etnograficznym; Polska pod względem politycznym. Zeszyty powyższe zawierają 297 rycin Zeszytów wszystkich będzie co najmniej 12; każdy zeszyt zaś, obejmujący 8—10 arkuszy druku w kształcie dużej ósemki, kosztuje 1 kor., z przesyłką 1 k. 20 h.

3. O naszym największym poecie Adamie Mickiewiczu, napisał w 50 rocznicę jego śmierci Mikołaj Niedźwiecki z portretem poety. Cena 10 hal.

4. Rok 1863, napisał Dr. Jan Stella Sawicki, z 39 rycinami. Cena 1 kor.

5. O życiu i dziełach Mikołaja Reja z Nagłowic, napisał Czesław Pieniążek. Cena 50 hal.

6. Święty Jacek Odrowąż, patron Polski napisała Marya Sandor, z 3 racinami. Cena 30 h.

7. Co jeść i pić aby być zdrowym? napisał Br. Duchowicz z barwnymi tablicami. Cena 30 hal.

Po powyższe książki adresować należy: *Administracya Macierzy Polskiej, Lwów, gmach sejmowy.*

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone austriackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana“

jako jedyne austriackie Towarzystwo żeglugi, które na mocy rozporządzenia ministerjalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, **ustanowiło Generalną Agencję Goldlust i Ska dla Galicyi i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania powszechnych Agencji.

Zadaniem tej organizacyi jest: **oprzec swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i kierować ruch wychodźców o ile możności, przez austr. port Tryest.**

Towarzystwo i tegoż agenci mają czuwać nad tem ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedają **kart okrętowych** załatwiają w **Generalnej Agencji w Krakowie, ul. Lubicz,** oraz w Brodach, Podwoleczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej oraz **główna Agencya we Lwowie, Błonie 2, i prowincjonalne agencye.**



Powszechnie znany i wszechstronnie polecony aptekarza

A. Thierrego Balsam

Działa przy złem trawieniu z jego ubocznymi objawami, jak odbijaniu, zatarwieniu, kurczach żołądka, braku apetytu, **Influenzy**, katarze, zapaleniu, osłabieniu i t. d.

Działa skutecznie i bez bólu, łagodzi kaszel, czyści flegmę.

Najmniejsza wysyłka pocztą 12 małych albo 6 dużych flaszek Koron 5 opłatnie

60 małych albo 30 dużych flaszek 15 Koron.

Uważać należy na urzędową markę ochronną.

Aptekarza A. Thierrego MAŚĆ centyfoliowa

łagodzi i goi bóle etc. Najmniejsza wysyłka 2 stoje opłatnie 3*60 kor. Książeczkę pouczającą o użyciu balsamu i maści wysyła się na zamówienie albo na żądanie osobno i za darmo. Adresować należy:

Aptekarz A. THIERRY — Pregrada przy Rohitsch — Sauerbrunn.

Ważne dla gospodarzy rolnych!!



Jeżeli kto z P. T. Rolników potrzebuje pługa, młynka do czyszczenia zboża, sieczkarai lub innego narzędzia rolniczo-go, to niechaj nie się do żydów, którzy za wysoką cenę sprzedają narzędzia liche, za-graniczne, lecz niech się zwróci do zaufania godnej, chrze-

ścłańskiej firmy:

Pracownia mechaniczna narzędzi rolniczych

JANA PLEZIA W TURCE koło Kołomyi.

Na mocy umowy z c. k. Galicyjskiem Towarzystwem gospodarskiem sprzedają moje

narzędzia rolnicze dobre a tanie

w najlepszych jakościach po cenach stałych.

Pług z kutego żelaza z trzusem i zapasowym le-mieszem stalowym, czepigi i grzędziel drewniane kosztuje.

Pług lżejszy Nr. 1 włościański . . . 20 koron

Pług średni Nr. 2 22 „

Pług silniejszy Nr. 3 25 „

Te same numera pługów z czepigami żelaznem i o dwie korony droższe. Pługi te orzą dobrze na koleśnicach od innych pługów. Na żądanie wyrabiam pługi dla obszarów dworskich silniejsze i z podrzynaczami. Pługi Nr. 1 i 2-gi są włościańskie, jedno lub dwu konne zaś Nr. 3. i 4. silniejsze dla większych obszarów.

Koleśnica na żelaznej osi z podwójnym łańcuchem i regulatorem 14 do 16 koron.

Młynki do czyszczenia zboża „Nowy model“ z 6-ciu sitami 60 koron, silniejsze 8-sitowe 60 koron.

Zamawiać proszę pod adresem:

Jan Plezia w Turce koło Kołomyi.

Za wyroby mych pługów otrzymałem odznaczenia, srebrne medale i dyplomy na wystawach krajowych w GORLICACH, RZEMYSŁU, SAMBÓRZE, ŁAŃCUCIE, KRAKOWIE, CZERNIOWCACH, KOŁOMYI I BUCZACZU.

Na żądanie wysyłam cenniki darmo.

Fabryka dachówek cementowych i płytek na podłogi

w różnych kolorach w Grębowie powiat Tarnobrzeg poczta i stacya kolejowa w miejscu poleca swe wyroby po cenach umiarkowanych.

Odznaczona trzema srebrnymi medalami zasługi.

Pierwsza krajowa fabryka organów i harmonium

Mieczysława Janiszewskiego

LWÓW, ul. SZPITALNA l. 36.

Przyjmuje zamówienia na organy nowe, rekonstrukcyjne i strojenie, Fortepiany i pianina skórkuje i stroi
Liczne podziękowania tak za ustawione już jakoteż za rekonstrukcyjne. Gotowe harmonium stale na składzie.

„Książnica Polska“

Najtańsze wydawnictwo książkowe!

wychodzić zacznie w pierwszej połowie marca b. r. i obejmować będzie w *wytwornej szacie o treści wyboronej, bezwzględnej wartości* utwory z dziedzin:

- powieści, noweli, dramatu, poezyi
- historii polskiej i powszechnej, historii kultury,
- sztuki i literatury, filozofii, etyki, psychologii,
- estetyki, ekonomii społecznej, nauk przyrodniczych — i t. d.

Tom „KSIĄŻNICY POLSKIEJ“ obejmować będzie siedm do jedenastu arkuszy dobrego i wyraźnego druku, odbitego na wykwintnym papierze. *Każdy tom „Książnicy polskiej“ stanowić będzie z małymi wyjątkami najswieższą nowość któregoś z najwybitniejszych autorów* i kosztować będzie w prenumeracie *tylko 50 hal., zaś w ozdobnej oprawie tylko 90 hal.*

Niestychanie niska cena oraz głośne imiona autorów-współpracowników dają najlepszą rękojmię co do wysokiej wartości „Książnicy Polskiej“.

Oto spis współpracowników „Książnicy Polskiej“: Gustaw Daniłowski — Wiktor Gomulicki — Artur Górski — Jan Kleczyński — Marya Konopnic^a — Antoni Lange — Jan Lemański — Adolf Neuwert-Nowaczyński — Artur Oppman — Eliza Orzeszkowa — Bolesław Prus — Władysław Reymont — Henryk Sienkiewicz — Wacław Sieroszewski — S. Żeromski.

Warunki prenumeraty: Rocznie (40 tomów) we Lwowie kor. 20, ozdobnie oprawne k. 36. Kwartalnie (10 tomów) we Lwowie kor. 5, ozdobnie opr. kor. 9. Rocznie (40 tomów) na prowincyi kor. 24, ozdobnie oprawne koron 40. Kwartalnie (10 tomów) na prowincyi kor. 6, ozdobnie oprawne kor. 10.

Prenumeratę należy nadsyłać wprost do głównej Ekspedycji i Administracji „Książnicy Polskiej“ w księgarni i składzie nut

MANISZEWSKIEGO i KĘDZIERSKIEGO

we Lwowie, plac Halicki 3.

POD WIOSENNE ZASIEWY

jest

mączka żuźłowa Thomasa

znak  gwiazda

najlepszym i najtańszym nawozem

fosforowym

zastosowana na wiosnę pod rośliny: kłosowe okopowe, pastewne, jarzyny i na wilgotne łąki, przynosi najwyższe plony.

Baczność na powyższy znak ochronny, plombę i oznaczenie zawartości.

Przestrzega się przed zakupem bezwartościowego towaru, szczególnie znaczonego na workach

tą fałszywą  marką

FABRYKI FOSFATÓW THOMASA w BERLINIE

Cenniki, broszurki i pouczenia udziela darmo i opłatnie

JÓZEF KARRACH LWÓW, Jagiellońska 22.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5-ciu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestr. marką ochronną

„NERWOL“

chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. — Tyśiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika

Dr. Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Mieczysław Gonet

tkacz i właściciel wyrobów tkackich
W KORCZYNI (pocztą loco) GALICJA
poleca

sławne płótna korczyńskie

jako najlepsze i najtrwalsze, zawsze świeże, z czystego lnu, a to: płótna i weby wszelkich gatunków, chuski do nosa, bieliznę stołową, ręczniki, dymy, drelchy na liberye i inne, płóciénka kolorowe, materye bawełniane (Zeugi) na ubrania męzkie bardzo silne, w różnych kolorach i gatunkach, które są bardzo stosowne do rozsprzedaży dla Kółek rolniczych i t. p.

Wyroby pierwszej jakości. Cenniki i próbki żądanych gatunków na żądanie opłatnie. Ceny niskie, umiarkowane.

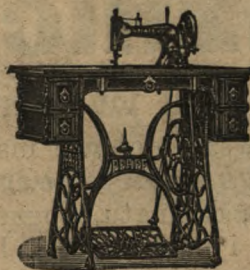
Władysław Rudolf Kubisz

koncesyonow. budowniczy

Lwów,

Piekarska l. 31.

OTWORZYŁ WŁASNĄ KANCELARYĘ
i PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY
W ZAKRES BUDOWNICTWA WCHO-
DZĄCE.



Ostrzeżenie.

Doszło do mojej wiadomości, że ajenci uwijający się z maszynami do szycia rozsiewają następujące oszczerstwa o mojej firmie:

Jedni, że firma moja bankrutuje i tylko resztę maszyn wysprzedają, drudzy, że pracują dla mojej filii w KRAKOWIE, tym sposobem wyzykują dobrą wiarę P. T. Publiczności. OŚWIADCZAM STANOWCZO, ŻE JEDNO I DRUGIE JEST BŁAGA, AJENTÓW NIE TRZYMAM JAK RÓWNIEŻ FILII W KRAKOWIE NIE POSIADAM. Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedaję je tanio i tem samem nie jestem w możności posługiwać się agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30% prowizyi. 200 MASZYN MAM ZAWSZE NA SKŁADZIE DO WYBORU.

Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Central-Bobbin.

Tylko we Lwowie Hotel Zorza

Proszę żądać cenników.

JÓZEF IWANICKI

mechanik i specjalista.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. poręką

Lwów, przy ul. Brajerowskiej liczbą 11. a.

zawiązany i prowadzony przy współudziale Banku krajowego

organizuje i przeprowadza parcelacye i kolonizacye w kraju.

Geometra Banku skutecznie pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki a Bank oczyszcza grunta kupione przez parcelantów ze wszystkich długów dworskich. sporządza kontrakty kupna, przeprowadza intabulacyę parcelantów za właścicieli nabytych gruntów i wyrabia im pożyczki w Banku krajowy.

Kto zatem za współudziałem Banku parcelacyjnego grunt nabędzie. jest pewnym, że zostanie za właściciela zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich Bank parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent tak z całego kraju jak i Ameryki. Od wkładek oszczędnościowych płaci Bank 4½% 0/0

Wszystkie korespondencye i przesyłki pieniężne należy adresować:

„Bank parcelacyjny we Lwowie“.